Polak

Przegląd tygodniowy

Andrzej Nils Ugglas Archiv

12. 10. 28. 9. 1945. Nr 13

NASI SĄSIEDZI W OCZACH ANGLIKÓW[1]/

II. Rosja powojenna. Nowe siły w życiu narodu.

Prezydent Kalinin, który interesuje się bardzo problemami ludnościowymi, wynikającymi z demobilizacji i z reorganizacji przemysłu, zakończył swoją niedawną mowę do grupy członków Czerwonej Armii przypomnieniem, że wojna była tylko epizodem w historii państwa i że życie pokojowe jest jego normalnym stanem - stanem, "w którym będziecie teraz pracowali". Słowa te, wypowiedziane w Rosji, gdzie w ciągu 20 lat przed wojną kładziono główny nacisk na obronę a pokój uważano za niepewny, - wywołały głębokie wrażenie na sowieckich czytelnikach. Naród rosyjski podejmuje walkę o pokój w nastroju pełnym optymizmu i zaufania. Rosjanie nie spodziewają się cudów. Wiedzą, że zamiana kwater wojskowych na przeludnione mieszkanie nie jest zyskowna, że naogół front lepiej zaopatrzony był niż tyły, że zwolnienie od dyscypliny nie uwalnia ich od zobowiązań wobec państwa; są jednak zadowoleni z faktu, że bogactwa kraju są mobilizowane dla zadań pokojowych.

Przed rozpatrzeniem tych zadań należy zastanowić się nad zmianami, które przyniosła z sobą wojna. Zostały one następująco uszeregowane przez sfery miarodajne: rozmieszczenie przemysłu bliżej źródeł surowców, a płodów rolnych bliżej największych ośrodków konsumcyjnych, powstanie milionów wykwalifikowanych robotników przez system masowego szkolenia technicznego, eksperymenty na polu współpracy między różnorodnymi działami przemysłu, wreszcie nowe metody szybkiego budowania.

Parę cyfr zilustruje, jak daleko sięgające są te zmiany. Uprzemysłowienie Uralu i Syberii uczyniło już wielkie postępy przed wojną, ale podczas wojny przeładunek na kolejach tamtejszych wzrósł o 70%. Magnitogorsk daje dwa razy więcej stali niż przed wojną. Kobiety w czasach pokojowych zatrudniane były na szeroką skalę na roli i w transporcie. Między 1940 a 1943 całkowita liczba pracowników kolektywów rolnych spadła tylko o 7%, ale liczba kobiet pracujących na roli wzrosła dwukrotnie w poszczególnych okręgach. Przed wojną na 4 pracowników kolejowych przypadała 1 kobieta, pod koniec wojny kobiety stanowiły połowę zatrudnionych na kolei. Równie wielkie znaczenie jak wzrost liczby robotnic miała także mobilizacja młodzieży. Ponad połowa robotników kolejowych w Sowietach ma mniej niż 3 lata służby za sobą.

8 milj. robotnic przyłączyło się podczas wojny do ruchu związków zawodowych. Przewidziane jest, że przy zatrudnianiu zdemobilizowanych mężczyzn według ich kwalifikacji przedwojennych lub nabytych w służbie wojskowej, rząd odeśle do domu lub studiów wielką ilość obywateli. Zwolnienia z armii przeprowadzane są stopniowo. Większość mężczyzn opuszczających teraz armię wchłonięta będzie prawdopodobnie przez ciężki przemysł i służbę transportową.

Nie ulega wątpliwości, że szerokie zastosowanie systemu stachanowskiego, racjonalizacja produkcji i postęp techniczny dały znaczne rezultaty. Szybkość zakładania torów kolejowych wzmogła się naprzykład 3-krotnie, czego rezultatem jest odbudowa 50.000 km sowieckich i 29.000 km zagranicznych linii kolejowych.

Inspirowany przez władze artykuł w "Gosplan" o "planowanej gospodarce" podkreślał, że odbudowa ciężkiego przemysłu i transportu stoi na czele programu rządowego. Postęp gospodarczy na uwolnionych terenach zależy od szybkości, z jaką będą one doprowadzane do porządku. Rząd ma zamiar doprowadzić kolejnictwo do stanu przedwojennego 1947 r. a to oznacza przede wszystkim skupienie wysiłków nad wytworzeniem taboru kolejowego. Produkcja samochodów i samolotów odegra znaczną rolę w akcji usprawniania transportów. Rozszerzono zakłady samochodowe w Moskwie, Gorkij i Jarosławiu, a 3 nowe fabryki budowane są gdzie indziej. Rezultatem ostatnich dwu lat wysiłków jest zasadniczy postęp w ciężkim przemyśle. Inwestycje poczynione w 1943 r. w przemyśle metalowym i węglowym przyniosły 20-30% wzrostu produkcji. Miasto Stalino

---

1/"Times" 17.IX. /Patrz nr 11 "Położenie w Niemczech".

w Basenie Donieckim, całkowicie zniszczone przez ustępujących Niemców, ma teraz 9 pieców szachtowych i 20 innych, 15 tartaków i 16 koksowni. Produkcja rudy żelaznej ostatniego miesiąca była prawie o 50% większa niż w tym samym miesiącu w r.1944. Zakłady przemysłowe w Stalingradzie odbudowywane są bardzo szybko; jest tam teraz więcej robotników niż przed wojną. Produkuje się tam stalowe traktory i maszyny Diesla, blachę żelazną i materiały budowlane. Wzrost produkcji w okresie drugiej połowywojny nie ograniczył się do ciężkiego przemysłu. Od 1943 r. był stały wzrost liczby robotników w przemyśle budowlanym i spożywczym i rozmaitych gałęziach lekkiego przemysłu. Spółdzielnie wytwórców, choć narazie jeszcze mniej liczne niż przed wojną, przyczyniają się znacznie do zaopatrzenia sklepów i powołane są wraz z lokalnymi przedsiębiorstwami, finansowanymi przez miejskie i regionalne budżety, do zwiększenia produkcji ubrań i materiałów budowlanych. Wielu zdemobilizowanych mężczyzn skierowanych będzie do pracy w tych przedsiębiorstwach, które wchłonęły już dużą liczbę inwalidów wojennych.

Ludność sowiecka ma zamiar nietylko odrobić zasadnicze straty, ale i zapewnić sobie większą ilość tych towarów, których brak dał się odczuwać w czasie wojny. Zwracając się do pracownic kolektywów rolnych parę dni temu, prezydent Kalinin zapowiedział wzrost ilości i rodzajów dóbr konsumcyjnych przy końcu tego roku. Specjalną uwagę zwraca się na wzory materiałów, aby uniknąć jednostajności w ubiorach, narzuconej przez wojnę.

Jak zwykle najpoważniejszym problemem dla rządu sowieckiego jest kwestia mieszkaniowa. W Stalingradzie np. tylko 6-sta część domów nadaje się do zamieszkania, chociaż 2/3 mieszkańców przedwojennych wróciło z powrotem do miasta. Życie jest tam ciężkie; mimo ograniczonego zużycia wody, niedostatecznego oświetlenia i braku dowozu do miasta ludność napływa wciąż do Stalingradu, chcąc zyskać obywatelstwo tego legendarnego miasta. Setki przybywają codziennie koleją i parowcami.

Rząd podejmuje kroki dla ulepszenia sytuacji mieszkaniowej. Zdarzają się często skargi, że wydajność materiałów budowlanych nie dorównuje przedwojennym. Nie brak tu eksperymentów. W pobliżu Moskwy wznoszone są przerobione fińskie domki, wypróbowuje się walory budowlane alabastru, szereg wielkich fabryk otworzyło działy dla produkcji siedzib "zwycięstwa", budowanych przez samych robotników z pewną pomocą rządu. Rządowy komitet architektoniczny wypracował plany dla setki typów małych domków i popularyzuje je między zdemobilizowanymi żołnierzami. Stworzono plan nowego standartowego domu z dwu i trzypokojowymi mieszkaniami o osobnych kuchniach. Raport z Mińska stwierdza, że ponad 100 tys. rodzin żołnierzy i partyzantów zostało przeniesionych z lepianek do nowych domów i że dziesiątki tysięcy trzy i czteropokojowych domków zostało zbudowanych we wsiach białoruskich. Wiele nowych wsi powstało na brzegach Dniepru i Ugry i w obszarze Smoleńska, gdzie 350 tys. ludzi znalazło schronienie.

Są oznaki - wskazówki naturalnego procesu postępu, którego żadne planowanie nie może skontrolować i z którym mądry rząd powinien się liczyć - że potężne siły zaczynają działać w życiu Rosji. Przejawiają się one w wielu postulatach związków zawodowych w związku z powrotem żołnierzy, w żądaniu bardziej demokratycznych metod w lokalnej procedurze związków zawodowych, w apelu organu Komunistycznej Ligi Młodzieży o odpowiedzialną pracę dla młodych mężczyzn i kobiet zwolnionych ze służby wojskowej, w ostrej krytyce stereotypowych metod nauczania, wygłoszonej na niedawnej konferencji nauczycieli z całej Rosji i w częstych atakach prasy na bezduszną biurokrację i na nieliczenie się z głosem ludu. Interesujące jest, że owe głosy pochodzą zarówno z dołu jak i zgóry, - co być może oznacza, że rząd sowiecki życzliwie patrzy na te fermentujące siły.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Pomoc sanitarna dla Warszawy /Sv.D.2.10/. - Samolotem z Warszawy przybyła do Sztokholmu delegacja zarządu miejskiego Warszawy, złożona z szefa biura zdrowia m. Warszawy dra Rutkiewicza, jego zastępcy dra Suchanka i inż.Syrkus szefa biura propagandy m. Warszawy.

Powrót Polaków z Niemiec /GHST 4/X/. Począwszy od października rozpoczynają się transporty Polaków z Niemiec, jako skutek rozmów,przeprowadzonych między gen. Eisenhowerem a władzami polskimi.W brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech znajduje się ok. pół miliona Polaków. Transporty będą obejmowały 6 tysięcy Polaków dziennie, a cała ewakuacja obliczona jest na 6 miesięcy.

Żydzi mogą zostać w Szwecji /GHST 4.X/ W związku z transportami do Polski panuje wielki niepokój wśród żydów polskich, którzy naogół nie chcą wracać do kraju wobec panujących tam silnych nastrojów antysemickich /w międzyczasie władze szwedzkie ogłosiły oficjalne zawiadomienie, że nikt z uchodźców nie będzie odesłany do kraju przymusowo - przyp. Red./

Konferencja polsko-szwedzka w Vrigstad.- Konferencja urządzonaprzez Inomeuropejsk Mission zakończona została w środę 3.X. Tuż przed zakończeniem nadeszła wiadomość, że transporty do Polski już się rozpoczynają, co wywarło głębokie wrażenie na wszystkich. Uroczyste zamknięcie konferencji odbyło się w kościele w Vrigstad, gdzie odprawiano szwedzkie i polskie nabożeństwo, jedyne w swoim rodzaju współdziałanie ekumeniczne katolicko-protestanckie. Z inicjatywy dra Adamka utworzono polskie"stowarzyszenie przyjaciół Szwecji", mające za zadanie pogłębienie przyjaźni polsko-szwedzkiej .

Powrót 4000 Polaków do kraju. - Z ogólnej liczby 10.500 Polaków w obozach szwedzkich zgłosiło się dotąd 4000 na powrot do Polski. Transporty odbywają się dwoma statkami dwa razy na tydzień, każdy transport obejmuje ok.500 ludzi. W Malmö urządzono obozy przyjściowe, mieszczące 1000 osób na przeciąg jednej nocy. Osoby wyjeżdżające zabierają wszystkie swoje rzeczy bez opłaty celnej, otrzymują ponadto paczkę żywnościową obliczoną na 10 dni, oraz zimowe ubranie.Odjeżdżające transporty żegnane są przez przedstawicieli władz szwedzkich, przedstawicieli poselstwa polskiego,Polską Op.Społ.i Polsk.Kom. Pom. Statki odchodzą przy dźwiękach hymnów narodowych polskiego i szwedzkiego,śpiewanych przez wzruszonych i przejętych powagą chwili repatriantów.

Wypędzenie 4.5 milj. Niemców /Reuter,6.10/ Niemieckie biuro uchodźcze w Berlinie donosi, że według umowy zawartej z głównodowodzącym w ros.strefie okup. Marszł. Żukowem, dalszych 4.5 milj. Niemców ma być wysiedlonych z Polski, Czechosłowacji i Węgier. Wysiedlanie ludności niemieckiej ma się rozpocząć 15.października. Z Polski napłynie 1.5 milj.,licząc 20 tys.osób dziennie. Z Czechosłowacji wysiedli się ogółem 1.25milj.w ilości 6 tys.ludzi dziennie. Kontyngent z Węgier wynosi 0.5 milj. Dla zaopiekowania się tą masą ludzi organizowane są ośrodki przyjęć w miastach: Rostock,Szczecin,Gorlice i Wiesen.

Niemieccy zbrodniarze wojenni /Polpress,8.X/ 17 SSmanów i kobiet z SS, należących do obozu śmierci w Stutthof k.Gdańska ma być wkrótce postawionych pod sąd specjalny w Gdańsku.

Wyroki w Polsce /GHST,5.x/ Sąd polski skazał 5 przywódców organizacji "siły zbrojne ludowe" na śmierć. Inni członkowie tej grupy skazani zostali na karę więzienia. Organizacja miała zamordować kilku przywódców demokratycznych.

"Sprawa Cieszyńska definitywnie załatwiona" /Reuter,7.10/.Wicepremier Czechosłowacji stwierdził w wygłoszonym przemówieniu, że sprawa cieszyńska została załatwiona raz na zawsze, jeśli idzie o Czechów. Ekonomiczny rozwój całej Czechosłowacji zostałby postawiony pod znakiem zapytania,gdyby odpadł węgiel żelazo i środki transportowe w cieszyńskim."Będziemy dyskutować na temat

wysiedlenia Polaków z naszego obszaru, gdyż jesteśmy gotowi dać im ekonomiczne odszkodowanie, coś, czego nie dajemy Niemcom i Węgrom. Przedłożymy konferencji pokojowej sprawę Kładska, Głębowic i Raciborza, i mamy nadzieję, że konferencja uwzględni nasze słuszne żądanie co do tych obszarów.

Ruda rosyjska na Śląsk /Polpress 6.x/. Z Krzywego Rogu na Śląsk nadchodzą nadal transporty rudy żelaznej. Rosja dostarczyła dotąd ok.100.000 ton rudy i 15 tys.t.rudy manganu do hut na Górnym Śląsku.

1/5 część ludności polskiej zginęła w czasie wojny /U.P.Warszawa 1.X/. W Polsce istnieje nadal ruch podziemny, prowadzący gwałtowną walkę z obecnym reżimem. Tajna prasa jest nadal rozpowszechniana. Dotąd z amnestii zaofiarowanej przez rząd skorzystało ok.6 tys. członków A.K. Wyznaczony pierwotny termin dekonspiracji na dz.21. września został przedłużony do 15 października. Według ostatnich obliczeń zginęło pod niemiecką okupacją 6 - 7 milj. Polaków, t.zn. ok.1/5 ludności z r.1939. Cyfra ta obejmuje zarówno Polaków zmarłych w kraju, jak i poległych w walce u boku sprzymierzeńców. Niemcy wytępili niemal całkowicie ludność żydowską w Polsce /ok.4 milj/. Ilość Polaków poza granicami Polski oblicza się na 2 milj. - Niemieccy jeńcy wojenni dopomogą w odbudowie Warszawy. Zostaną, oni zakwaterowani na terenie dawnego Ghetta. Pozatem zatrudnionych zostanie ok. 75 tys. Niemców w polskich kopalniach węgla.

Społeczeństwo duńskie rozpoczęło akcję zbiórki na nowy pomnik Ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie dłuta Thorwaldsena, którego model znajduje się w Muzeum Thorwaldsena w Kopenhadze.

/Reuter 8.10/ Pierwszy proces masowy przeciw niemieckim osobom cywilnym zaczął się w amerykańskiej strefie okupacyjnej. 6 mężczyzn, 1 kobieta oskarżeni są o zamordowanie 500 polskich i rosyjskich robotników przymusowych w Hadamarze między lipcem 1944, a kwietniem 1945 r.

/Reuter, 6.10/ Gen. Eisenhower oświadczył podczas swej wizyty w Utrechcie, że wierzył z początku w śmierć Hitlera, ale teraz sądzi, że Hitler jednak znajduje się jeszcze przy życiu.

/"Time" 1.10/. - Specjalna komisja sowiecka w Moskwie wyszczególniła budynki kościelne "zniszczone, albo uszkodzone" podczas niemieckiej okupacji w Rosji: 1.670 kościołów ortodoksyjnych
257 " rzymsko-katolickich
532 synagog
258 klasztorów i innych budynków kościelnych
69 kaplic
Liczba zniszczonych muzeów anty-religijnych nie podana.

Podziękowanie polskie dla [illegible] Folke Bernadotte /Sv.D. 6.10/. Dnia 4.10 odbył się wieczór polski w sali koncertowej w Sztokholmie na rzecz powojennej pracy YMCA dla Polski. Po występach jeden z członków zespołu wygłosił podziękowanie hr. Folke Bernadotte, poczym Min. Dr. M. Karniol wręczył adres dziękczynny 7000 Polaków uratowanych dzięki akcji jego z niemieckich obozów koncentracyjnych, hr. Bernadotte wyraził w odpowiedzi życzenie, aby Polakom wracającym do kraju udało się dzieło odbudowy. "Cała Szwecja towarzyszy wam w tym zadaniu . Niech Bóg błogosławi naród polski! Pobłogosław Boże Polskę!"

Listy do Niemiec.

Alianckie władze okupacyjne zezwoliły na komunikację listową między Szwecją, a terenami niemieckimi. Narazie dopuszczalne są jedynie, listy pisane na specjalnych blankietach Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, zawierające najwyżej 25 słów. Dla otrzymania blankietu należy wpłacić 1 kr. na Postgirokonto Nr: 3032 Svenska Röda Korset, Stockholm. Otrzymany pocztą blankiet należy po wypełnieniu z powrotem przesłać do C.K. w Sztokholmie, który zajmie się dalszą ekspedycją listu przez Genewę. List taki idzie ok. 2 tygodni.-

List do Redakcji.

Autorowi artykułu "Plony zbrodniczego posiewu"w odpowiedzi słów kilka.[1]/

Artykuł Pański, zacny Panie Autorze, przeczytaliśmy wszyscy z prawdziwym zdumieniem. Jako byli więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych, przeszliśmy, przeżyliśmy i widzieliśmy niejedno. Szkoda o tem mówić. Dużo już o tem napisano w prasie, w reportażach, w sprawozdaniach.Żądna sensacji publiczność zdążyła się już nasycić tym tematem, "ludzie pióra" zainkasowali już swe honoraria i ... życie poszło dalej. Pozostaliśmy sami. Chorzy,kalecy, zostawieni sam na sam z naszymi strasznymi wspomnieniami, nękani po nocach koszmarnymi snami, a w dzień - apatyczni, otępiali, obojętni na wszystko, co się dokoła nas dzieje.

Jeśli więc artykuł Pański zdołał mimo to, poderwać nas biedaków na równe nogi, to dowód oczywisty, że musi on być czemś naprawdę niezwykłem. I rzeczywiście. Bo oto pod względem swej mentalności dorównuje on conajmniej "sławnym sposobom logicznego rozumowania" naszych niedawnych "panów i władców" z pod znaku swastyki, dziś - zdaniem Pańskim - "biednych ofiar kryminalnych elementów polskich na terenie Niemiec".

Nie wiemy, kim Pan jesteś, zacny Panie Katonie. Tutaj w obozie naszym w Bollnäs podejrzywają Pana o ... Volksdeutschowstwo i cały szereg innych, niemniej interesujących właściwości duchowych i cielesnych. Resztki przyzwoitości, jakie w zawszawionych łachmanach zdołaliśmy wynieść z niemieckich obozów koncentracyjnych,nie pozwalają nam przytoczyć dosłownie wszystkich określeń i definicji, jakiemi tutaj ustrojono czcigodną Pańską osobę. Jedno wszakże wydaje się nam pewnem: oto Opatrzność zaoszczędziła Panu przyjemności pobytu w więzieniach i lagrach niemieckich oraz bezpośredniego zetknięcia się z t.zw. narodem niemieckim. W artykule Pańskim czyta się takie terminy, jak "kobiety niemieckie", "dzieci niemieckie" itp. Rzecz ta jest dla nas czemś zupełnie nowem. Byliśmy w Niemczech przez 6 /o jakże długich!/ lat i - rzecz dziwna - nie widzieliśmy tam nigdy wymienionych przez Pana stworzeń mających podobno należeć do gatunku, określanego w zoologii naukową nazwą "homo sapiens". Poznaliśmy tam natomiast "das kämpfende deutsche Volk", poznaliśmy "Frauenkriegseinsatz" i bardzo ciekawe stworzonko zwane popularnie "Hitlerjugend". W imieniu "des kämpfenden deutschen Volkes" rozstrzeliwano i wieszano nas masami w obozach koncentracyjnych. "Die deutschen Frauen" prześcigały się wzajemnie w fabrykowaniu broni i amunicji dla dzielnych wojaków niemieckich i "Waffen SS" a biedne dzieci niemieckie dzień w dzień obrzucały kamieniami nas "häftlingów" wlokących się resztkami sił do obozu, po ukończonej pracy dziennej. "Bravo!! Helmut hat getroffen!!"Kawał cegły rozbijał głowę więźnia, posoka ciekła, a mamusia/ obecnie: "bezdomna kobieta niemiecka"/ dumna była ze swego synka /czytaj:bezdomne dziecko niemieckie"/. Co wyrabiali mężczyźni niemieccy w obozach, wie Pan chyba aż nadto dobrze. Nie byłby Pan zresztą dziennikarzem, gdyby się nie zainteresował bliżej tym tematem, tak modnym i, podobno, nieźle płatnym, o ile chodzi o ..."wierszowe".

Mimo to- zdaniem Pańskim - człowiek, który przeszedł piekło obozu niemieckiego, który dzięki niemcom stracił wszystko, co oprócz życia mógł stracić, gdy człowiek taki, pomny swej wielkiej, niczem niepowetowanej krzywdy dzisiaj, na widok opasłego i głaskanego teraz przez "naszych kochanych sprzymierzeńców" niemca, straci na moment panowanie nad sobą i skoczy "szkopowi" do gardła - rozumnem zdaniem Pańskiem - Polak taki musi być koniecznie zawodowym zbrodniarzem, "wiemy bowiem aż nadto dobrze ile elementu kryminalnego było między wywiezionymi do Niemiec Polakami". Wyklucza Pan zatem popełnie-

---

1/ patrz Nr 11 "Polaka" z dn.28.9.45.

nie tego czynu przez element niekryminalny i zadaje takie, iście katońskie, pytanie: "Czy mamy stawać w obronie takich ludzi? czy warto upominać się o paru zbłąkanych przestępców?

Jeśli już Pan zadał takie pytanie, to konsekwentnie musi Pan wysłuchać naszej odpowiedzi. A brzmi ona:" T A K!!! Mamy obowiązek i musimy stanąć w obronie tych - zdaniem Pana - paru zbłąkanych przestępców!! Bo to są POLACY!!! Twierdzimy, że każdy taki "przestępca Polak" jest mimo to o całe niebo lepszym od najlepszego szwaba!!

Gdy się zaś Pan zapyta:"A jak postąpilibyśmy na miejscu Anglików? to zdradza Pan przez to wybitne objawy t.zw. choroby angielskiej, tej samej na którą nieuleczalnie zdążył już zachorować kolega Pański z tego samego artykułu, p. Grabowski. Uważa Pan Anglików za przedstawicieli najwyższego gentlemeństwa i sprawiedliwości. Być może ma Pan rację. Oczywiście, takie drobnostki jak gwarancja angielska z r. 1939 w stosunku do granic Polski oraz... Jałta nie liczą się w ogólnej ocenie. Cóż bowiem znaczy tych kilka milionów Polaków zmasakrowanych w niemieckich obozach koncentracyjnych, cóż tam znaczy jakiś czwarty rozbiór Polski, przeprowadzony zresztą zupełnie po gentlemeńsku. Ważniejszem jest to, że Polacy zakatrupili 8-miu niemców !!! A jeszcze ważniejsze to, że... stało się to na oczach Anglików!!!

Tak,tak, zacny Panie Katonie, angielska choroba mózgu poczyniła,zdaje się, w naszym narodzie niemniejsze spustoszenia niż lagry niemieckie.W każdym razie jedną z wybitnych ofiar tej choroby jest w pierwszym rzędzie Pan, Panie anonimowy bojowniku o zasady moralności XX-go stulecia. Widzi Szanowny Pan, że nie jesteśmy tak skromni jak Pan i podpisujemy niniejszy list pełnymi nazwiskami i imionami. Pozatem nie weźmie nam Pan chyba za złe, gdy kopię tego pisma prześlemy naszym kolegom w Danii i innym zainteresowanym kryminalnym elementom Polski z b. obozów niemieckich.

Z poważaniem

Bolnäss,dnia 1 paźdz.1945. /następuje 40 podpisów/.

/Od Redakcji: odpowiedź naszą umieścimy w numerze następnym "Polaka"/.

SZLAKIEM WIKINGÓW /c.d./[1]

Wielkie fale uderzają z wściekłością o wyniosłe skaliste brzegi. Biada łodzi, która znajdzie się wówczas zdala od bezpiecznego schronienia, łatwo bowiem może być przewrócona i zalana przez fale, lub też wyrzucona na kamieniste wybrzeże. Lecz jeśli zdoła przetrwać godzinę lub dwie jest uratowana. Burza bowiem na Vätterze przechodzi równie szybko, jak nadchodzi. Cichnie wiatr, niebezpieczne przed chwilą fale zamieniają się znowu w ledwo dostrzegalne zmarszczki. Powraca spokój i cisza.

Nad Vätter urządzamy całodzienny postój: rozbijamy namiot w odległości 10 metrów od brzegu jeziora, na skraju cudem znalezionego kawałka plaży.Cudem znalezionego - bo jak już wspomniałem brzegi Vätter'u są przeważnie skaliste. Baraszkujemy na piasku pod pełnym słońcem i opalamy się, a nad wieczorem pożyczamy łódź w najbliższym gospodarstwie i wypływamy na jezioro. Jako cel obieramy sobie dość odległą lesistą wysepkę. Już po godzinie wytrwałego wiosłowania dopływamy do niej i po ostrożnym lawirowaniu wśród wielkich głazów dobijamy do lądu. Po wyciągnięciu i przywiązaniu łodzi udajemy się na zwiedzanie wysepki. Naprzemian skacząc po kamieniach i cofając się w trudniejszych miejscach do brzegu okrążamy wpierw całą wyspę. Początkowo wydaje nam się, że nie postała na niej nigdy noga ludzka, do tego stopnia

1/Patrz Nr 11 "Polaka" z dnia 28.9.45.

jest dziko zarośnięta. Przypomina zupełnie jakiś rezerwat czy park narodowy - -zwalone drzewa, olbrzymiej wysokości trawy i gęste krzaki pokrywają całą wyspę. Nagle, w najgęstszej dżungli tych traw i krzaków spostrzegamy jakąś zapadłą chatkę. Ostygamy w swym zapale pierwszych zdobywców i z największą trudnością przedzierając się przez gęste zarośla, wśród których nie brak i pokrzyw i dzierżąc w dłoniach potężne kije przeciw żmijom, docieramy do chatki. Okazuje się, że jest ona kompletnie opuszczona; w izbie, której umeblowanie stanowi zbity z desek tapczan, przykryty workiem i takiż stół,oraz w sionce odkrywamy na ścianach i powale niezliczone ilości wyrytych nożami podpisów i dat, obrazków i wierszyków różnej treści. Na pierwszy plan wysuwa się zwłaszcza zajmująca pół sufitu postać syreny, z podpisem i tekstem wyjaśniającym, że jakichś dwóch rozbitków z łodzi rybackiej znalazło w tej chatce schronienie w czasie srożącego się sztormu. Wśród zapadających ciemności opuszczamy tę tak tajemniczą dziką wyspę i powracamy do namiotu. Zasypiamy, kołysani do snu cichym szmerem uderzających o piasek fal.

W Hjo, małym miasteczku o dość ważnym porcie i zakładach kąpielowych, a pozatem o dość wątpliwej sławie "strasznej dziury", żegnamy się chwilowo z jeziorem Vätter. Żegnamy się tylko chwilowo, mówimy właściwie tylko "do widzenia", gdyż po wypadzie na wybrzeże zachodnie powrócimy znowu nad to piękne jezioro. Tymczasem jednak, zanim to nastąpi, kierujemy się przez Skövde i Skara nad największe jezioro Szwecji - Vänern. W przeciwieństwie do Vättern, które w czasie wycieczki okrążamy prawie całkowicie, jest Vänern w największej i najistotniejszej swej części dla nas niedostępne; musimy się więc zadowolić poznaniem tylko skrawka jego wybrzeża. Skrawek tento przestrzeń między Lidköping a Vänersborg. Zbaczamy z głównej szosy Örebro - Göteborg i jedziemy nadbrzeżnym traktem. Rzadko tu widać zaglądają turyści, bo zatrzymując się w celach aprowizacyjnych po wiejskich dworkach daleko większą budzimy sensację, niż gdziekolwiek przedtem. Wielki podziw wzbudza chorągiewka polska i proporczyki różnych miast szwedzkich powiewające na naszych rowerach. Otaczają nas gromadki dorosłych, nie mówiąc już o dzieciach. "Aż ze Stockholmu i do tego jeszcze cudzoziemcy".

Spędzamy nad Vänern, podobnie jak nad Vättern, jeden cudowny dzień wypoczynku. Brzeg tu jest też mocno skalisty, tak, że z trudem znajdujemy tuż nad wodą kawałek miękkiej, pokrytej zieloną trawką ziemi, w którą możemy wbić kołki namiotu. Od strony lądu jesteśmy zasłonięci sporą skałą, a od szerokiej powierzchni wody oddziela nas szereg drobnych wysepek i wielkich głazów, formujących całe archipelagi. Rzecz prosta, że poza wypoczynkiem i opalaniem się dużą część czasu poświęcamy tym wysepkom. Brodząc, lub w głębszych miejscach płynąc, przedostajemy się z wysepki na wysepkę i wędrujemy dość daleko. Ponad naszymi głowami krążą tymczasem ciągle samoloty - - to szwedzkie siły powietrzne przygotowują się do wojny. A więc przeloty pojedyńczych maszyn i całych formacyj, ostre strzelania do "rękawa",akrobacje. Okazuje się potem, że rozbiliśmy sobie najspokojniej namiot o 2 km od polowego lotniska. Jak na nigdzie niemeldowanych turystów, cudzoziemców, a do tego jeszcze w czasie wojny - wcale nieźle!

Wieczorem pożyczamy bez żadnej trudności łódź od sympatycznego rybaka. Muszę tu podkreślić niezwykłą gościnność Szwedów, którzy zupełnie nieznanym osobom, obcokrajowcom, pożyczają na czas nieograniczony łodzie, nie chcąc nawet przyjąć za to pieniędzy.Wogóle w ciągu całej naszej wycieczki wszędzie i stale spotykamy się z objawami życzliwości i uprzejmości ze strony tak miłych i kulturalnych mieszkańców tego kraju.

Pożyczoną więc tak uprzejmie łodzią wypływamy daleko za strefę wysepek i odłożywszy wiosła, kładziemy się nieruchomo na jej dnie dając kołysać się przez fale. Gdy po pewnym czasie przerywamy ten rozkoszny wypoczynek i decydujemy się na powrót, z trudem odnajdujemy nasze wysepki,majaczące niewyraźnie gdzieś na horyzoncie.To wiejący od lądu wiatr zapędził nas tak daleko.

Chwytamy za wiosła i energicznie zabieramy się do powrotu. Tymczasem wzmaga się wiatr i fale - robi się coraz zimniej. Naprzemian wiosłując i wylewając wodę rozgrzewamy się trochę. Zachodzące słońce bowiem nie wiele udziela ciepła, daje natomiast przepiękny widok. Wiosłujący podziwia wspaniały zachód, trzymając jednocześnie kurs tak, by mieć czerwoną, zanurzającą się w wodzie kulę wprost za rufą łodzi. Późnym wieczorem, zziębnięci i zmęczeni, lecz zadowoleni, dobijamy wreszcie do brzegu.

Przed Vänersborg krajobraz przybiera w pewnym miejscu bardzo oryginalny charakter. Oto wzdłuż drogi, na przestrzeni około 3 km., ciągnie się z jednej strony potężna ściana skalna. Wysokość jej musi być dość znaczna, skoro rosnące na górze drzewa wyglądają z szosy jak małe krzaki. Po drugiej zaś stronie rozciąga się lekko pagórkowata równina, pokryta lasem. W jej sąsiedztwie ta pionowa i gładka, jakby nożem ucięta, powierzchnia skały wygląda tym fantastyczniej; jakby olbrzymi mur, odgradzający od świata zaklętą krainę baśni.

Zbliżamy się do Göteborgu.Po obu stronach fatalnej,pełnej dziur i wybojów drogi zaczynają się pokazywać pierwsze domki i osiedla. Coraz liczniej ukazują się różnego rodzaju fabryki, zadymiające niebo i zatruwające powietrze dymem ze swych wysokich kominów. Coraz częściej mijają nas ciężko ładowane ciężarówki, szybkie samochody osobowe i z każdą chwilą rosnąca ilość rowerów. Zaczyna padać lekki, lipcowy deszczyk. Droga poprawia się wybitnie i staje się gładką asfaltową szosą. Wjeżdżamy wkońcu w granice miasta.

Göteborg został założony w roku 1619 przez Gustawa II Adolfa, przy ujściu Götaälv do Kattegattu, na miejscu czterech osad, istniejących tam już od czasów średniowiecza. Według legendy, gdy Gustaw Adolf stał na jednym ze wzgórz, na których obecnie leży miasto, i zastanawiał się na tym, gdzieby tu założyć port, miał jakiś ścigany przez orła ptaszek schronić się u jego stóp. Król przyjął to za dobrą wróżbę i w tym właśnie miejscu rozkazał miasto założyć.

Dzięki nadzwyczaj korzystnemu położeniu geograficznemu, leżąc na skrzyżowaniu dwóch ważnych dróg wodnych: śródlądowej i morskiej,stał się Göteborg w krótkim czasie najważniejszym portem i drugim co do wielkości /bo 275.000 mieszk.liczącym/ miastem Szwecji. Posiada kształt bardzo wydłużony ciągnie się bowiem wzdłuż brzegów Götaälv, swej najważniejszej arterii komunikacyjnej i ważnej podstawy życia ekonomicznego. Najpiękniejszą niewątpliwie częścią Göteborga jest jego nawskroś nowoczesna dzielnica reprezentacyjna: Kungsportsavenyen wraz z jej zakończeniem Götaplatsen.Zwłaszcza ten plac, stanowiący kulturalne centrum miasta, ze swym teatrem, galerią sztuki, filharmonią i kinami oraz dominującym pośrodku Posejdonem, rzeźbą Millesa, stanowi nadzwyczaj harmonijną i piękną całość. Piękny jest także pomysł Nya Allén, alei-parku, która półkolem przecina miasto przypominając żywo Planty krakowskie. Rozległa dzielnica handlowa o eleganckich sklepach i ciągnąca się wzdłuż rzeki hałaśliwa dzielnica portowa dopełniają obrazu centrum miasta. Po za nim rozpościerają się, przeważnie wzdłuż Götaälven liczne przedmieścia. Göteborg jest więc miastem bardzo rozległym, o powierzchni dochodzącej do 90 km. Niełatwo też jest zorientować się w plątaninie uliczek tego wielkiego miasta. Aby móc się więc poruszać swobodnie kupujemy plan miasta i według niego zwiedzamy wszystkie osobliwości Göteborga.

Nazajutrz po opuszczeniu dość jednostajnych i ponurych okolic Göteborgu wjeżdżamy znowu w piękną krainę dookoła jeziora Mjörn. W ciągu dwóch dni zataczamy półkole, by ominąć obszar wzbroniony cudzoziemcom na południe od Göteborga,poczem osiągamy znów wybrzeże Kattegattu w Kungsbacka. Te dwa dni jednak to jedno z najpiękniejszych z całej podróży. Szosa wije się cały czas pośród zielonych lasów i błękitnych jezior,poprzez pagórkowatą i bardzo rzadko zaludnioną okolicę.Nieustanne pagórki i wyniosłości męczą nas wprawdzie trochę,ale za to jakież rozkoszne chwile spędzamy tam w pogodne słoneczne dni.

Wybrzeże zachodnie wita nas deszczową, smutną i przygnębiającą pogodą. W milczeniu przebywamy kilometry wspaniałej betonowej szosy Göteborg-Malmö. Osiągnęliśmy już cel naszej wycieczki.

To 15 dni w czasie których przebyliśmy ponad 800 km, dały nam niezapomniane wrażenia: poznaliśmy kulturę i charakter Szwedów, poznaliśmy też ich kraj. Lecz przede wszystkim wchłonęliśmy w siebie część tego piękna, jakim kraj ten działa na widza. Dopiero na takiej wycieczce, gdzie dzień i noc, na rowerze czy w namiocie spędza się na łonie przyrody - można przyrodę tę poznać i odczuć jej urok. A ziemia szwedzka tak bardzo godna jest poznania.

K. Orlik-Rückemann /1942/.

POSZUKIWANIE RODZIN.

Od Redakcji: ogłoszenia płatne są przy zamawianiu 1.50 Skr. od 3 wierszy. Ogłoszeń nieopłaconych zgóry zamieszczać nie będziemy.

Gia Handke/Somman/ poszukuje brata Wojciecha ur. 2[illegible].I.1920 w Zemsku pow. Grodzisk, ost. przeb. w obozie konc. w Gross-Rosen.

Michalina Bilska /Warszawa, ul. Akacjowa 10/ obecnie w Sunhultsbrunn poszukuje syna Gracjana, Macieja Bilskiego, ur. 1.10.43 w Warszawie. Wiadomość do M. Bilska, Vintergården - Sunhultsbrunn.

Kapt. Kasprzyk z Londynu poszukuje Janinę Nowicką studentkę farmacji, ur. 1919 w Krakowie. Wiadomość do Marii Swozniowskiej, Stråtenbo, Aspeboda.

Kto zna i wie cokolwiek o Zygmuncie Małeckim, ur. 19.4.1922 w Berlinie, przeb. z ojcem w obozie Sachsenhausen-Oranienburg. Wiadomości do Zgódź, Poznań, ul. Niegolewskich 2 m 12.

Halina Wróblewska przeb. w Szwecji proszona jest o napisanie do rodziców Warszawa ul. Bema 76.

Helena Sztobryn /Saltsjöbaden Västra Ringvägen 8/poszukuje Heleny Budzińskiej, ur. 1917 ost. Belsen-Borgen, dokąd miała wyjechać po ewakuacji Oświęcima.

Alina Gottowtowa poszukuje męża Hilarego Gottowta, ur. 1898, areszt. 1944 r. w Warszawie.

Bronisława Marona, burmistrza z Chodzieży, przeb. w obozie Zabikowie pod Poznaniem, poszukuje córka Gertruda Maron, egendom pr. Odensviholm, c/o Friherrinnan Armfelt.

WYNIKI KONKURSU "POLAKA" NA NAJLEPSZĄ NOWELĘ.

Pierwszą nagrodę na Konkursie "Polaka", a tymsamym sumę 50 Kr. uzyskała nowelka p.t. "WRÓG" /Autorka Halina Kamieniecka/, drugą nagrodę otrzymało opowiadanie p.t. "Łysy na piątą" /Godło "Adiutant"/, a trzecią opowiadanie "Śmierć Pawełka Wrzosa" /Godło "Świadek"/. Wszystkie trzy wyróżnione prace drukowane będą w kolejnych numerach "Polaka". Redakcja prosi autorów ukrywających się za godłami o podanie swych nazwisk.

Redakcja prosi Czytelników, aby tak we własnym interesie, jak i dla ułatwienia jej pracy podawali zawczasu zmiany adresów dokładnie i czytelnie, dotyczy to również zamawiania prenumeraty i wysyłki opłaty.

Redakcja przypomina o prenumeracie za m-c październik.

Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi Skr. 1.-, poszczególny numer kosztuje 30 öre. Pismo wychodzi w piątek każdego tygodnia. Prenumeratę prosimy wpłacać wyłącznie na POSTGIROKONTO 162831.

Redakcja i Administracja: TYGODNIK "POLAK", LUND, ERIK DAHLBERGSGATAN Nr 4.-

Redaktor Dr Zygmunt Łakociński.-